

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Nr 19.

Na rok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . fr. 5
Dziennik wychodzi co tydzień,
W SOBOTE.

DNIA 9 MAJA 1857 ROKU.

Wszelkie zgłaszania się ty-
czące się prenumeraty lub nie-
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przysyłanie pieniędzy,
mają być adressowane : à
M. J. Szczepanowski, 8, rue
Vaugirard, à Paris.

DZIEŃ 3^{co} MAJA

Na posiedzeniu Towarzystwa literacko-historycznego w dniu 3 b. m. odbytym, Książę Czartoryski przemówił w słowach następujących :

Sądziłem moim obowiązkiem stawić się na dzisiejsze posiedzenie, aby je odbyć z wami, Szanowni Panowie, i razem z wami święcić rocznicę drogą wszystkim Polakom; pamiątkę chlubną dla nas epoki, kiedy naród w ostatnich dniach pełnej niepodległości, użył jej swobodnym swęj woli wynurzeniem, i użył jej chwalebnie.

Wspomnę tu przechodem, że dziś o teje samej może go-
dzinie, Towarzystwo przyjaciół Polski w Londynie od-
bywa swoją coroczną sessyą. Trwanie tego Towarzystwa,
które od dwudziestu kilku lat zajmuje się obroną naszej
sprawy w Anglii, i wspieraniem naszych nieszczęśliwych
ziomków, nawet po śmierci nieodżałowanego, najzacniej-
szego i najczynniejszego naszego przyjaciela, Lorda Du-
dleya Stuarta; trwanie tego Towarzystwa, złożonego z sa-
mych tylko Anglików, i wśród najmniej pomyślnych oko-
liczności, jest faktem, o którym zamilczeć nie mogłem,
godnym całego naszego współczucia i oznak częstych, iż
umiemy czuć i cenić wartość tak długiej ku nam przy-
chylności. Nadto, ta assocyacja jest trwającą, głośną w An-
glii protestacją za nami, której użyteczność jest oczywi-
sta, a strata byłaby nader szkodliwą.

Przybyły dopiero ze wsi, nie przynoszę nic ciekawego,
ani nowego. O przeszłości naszej dosyć się powiedziało;
zastrzedz tylko należy, że w niej prawa Polski nienaruszo-
ne istnieją : prawa nigdy nieprzedawnionej, wiecznej spra-
wiedliwości, i prawa solennymi traktatami zapewnione,
które żadnym innym, regularnym, uznanym, wspólnie
zgodzonym europejskim aktem nie zostały ani cofnięte, ani
w zasadzie osłabione. Trwają więc w swojej całości; ale
niema siły, mogącej, albo chcącej, na teraz, odezwać się
skutecznie za niemi. W sprawach najsluszniejszych, by-
wają chwilowe niepodobieństwa, którym do czasu ulegać
należy.

Wiadomo, iż nastrój powszechny obecnej pory polity-
cznej, tak w rządach, jak narodach, jest, całą wagę, wszy-
stkie środki i natężenia obracać ku wewnętrznym polep-
szeniom, ku pomnażaniu bogactw, których, przy trwa-
jącym pokoju, handel kwitnący i różnorodny przemysł do-
starczyć mogą. Nawet Moskwa, wprowadzając zatrzymawszy
wszystkie dawne zabory, oświadcza, iż dalszych się wy-
rzeka; obiecuje zajmować się jedynie poprawą swęj admi-
nistracji, ukróceniem wewnętrznych nadużyć, zwolnie-
niem jakiémkolwiek ucisków gnębiących przywłaszczone

przez nią kraj. Taki pęd umysłowy, jeźliby wszędzie był
szczerzy i połączony ze sprawiedliwością dla wszystkich, i
jeźliby postęp moralny i cywilizacyjny szedł na równi z ro-
snącą wybujałością dóbr i żądzą materyalnych, mógł-
by zapewne wydać błogie dla ludzkości owoce.

My Polacy, dla własnego pożytku, czyż niemamy pójść
za tym powszechnym usposobieniem? My także powinni-
śmy zająć się wszędzie wewnętrznym swoim ukształce-
niem, uposażeniem siebie i kraju bogactwem moralnym,
intelektualnym, naukowym, gospodarczym i rękodzielni-
czym, których potrzebę naród nasz najmocniej czuje. —
Wprawdzie nasze położenie jest zupełnie wyjątkowe. My
niemamy własnego rządu, któregooby pierwszym było obo-
wiązkiem dbać o nasze dobro, o ciągły postęp kraju; któ-
ryby narodu był odpowiedzialnym wystawicielem, i naj-
gorliwszym stróżem i opiekunem. Uznajemy zapewne, i to
nas obowiązuje do najszczerzej wdzięczności, że w całej
Europie, jeden tylko rząd francuzki, emigracyi naszej, raz
do praw gościnności w tym kraju przyjął, nieprzestaje
obdarzać swą opieką i dobrodziejstw skierowanemi naj-
użyteczniej, bo do ukształcenia młodzieży naszej. Lecz ta
opieka tém cenniejsza, że od obcej potężnej użyczona wła-
dzy, niemoże jednak zastąpić własnego rządu, ani rozcią-
gać się do wielorakich narodowych potrzeb. — W na-
szym więc ogólnym położeniu, każdy Polak, w jakim bądź
stanie i zawodzie, jest odpowiedzialnym względem wszy-
stkich; każdy przez swoje postępowanie kazi, lub uzacnia
nas wszystkich; szkodzi, ile może, lub pomaga, sprawie
narodowej.

Podobało się niektórym cudzoziemcom, dla pozbycia
się żmudnej dla nich pamięci naszych krzywd i utyski-
wań wymyślić, dowodzić i powtarzać, że Polacy już nie-
dbają o Ojczyznę, że przestali być Polakami, że już przy-
zwyczajili się i przyłgnęli do narzuconego jarzma. Hań-
biącej tej potwarzy, wszyscy ilu nas jest na świecie, je-
dnogłośnie krzykiem zadamy nieprawdę! To jest atoli
prawdą, iż nasze położenie nie tylko jest smutne i nieszczę-
śliwe, ale nad wyraz trudne; bo nam nakazuje więcej usi-
łowań, daleko więcej poświęceń, więcej strażi nad sobą,
więcej stałości, doskonałości, niż to bywa wymaganiem od
innych krajowców. Cudzoziemcy nie chcą rozumieć ani
naszego położenia, ani naszych uczuć, wolą uważać je
za niebyle, i mieć nas za przeistoczonych nawpół, w Niem-
ców i Rossyan. — Możemy wierzyć, że Bóg tak niepostano-
wił, że inaczej nami rozrządził; że chce, abyśmy pomimo
zniechęceń, zawad, i niezliczonych przeciwności, nie-
przestali być Polakami, nie upadali na umyśle, lecz mężnie
i stale pracowali, oświecali się, poprawiali, doskonalili się
w każdym względzie, zawsze mając na uwadze dobro kra-

ju i utrzymanie jego narodowości. Bo pytam się na cóżby Pan Bóg tak głęboko w nas polskość wkorzenił, że jęj żadne kłeski ani prześladowania wyrwać z wnętrzości naszych niepotrafią; że mimo naszej często woli, serce tęskni i wzdycha do rodzinnej ziemi, choć gorzko uciśnionej; że burzymy się na każde upokorzenie i męczarnie dalekich braci, jakbyśmy je sami znosili, a rozplamieniamy się zapalem na lada brzask lepszej dla kraju nadziei? Na cóżby najdalsze i najdawniej od kraju odcięte prowincje tychże uczuć doznawały, i domagały się szkół w ojczystym języku? Nacoby trwał zawsze w sumieniu głos ojczyzny, który rumieńcem wstydu mimowolnie okrywa twarz każdego Polaka, co nie z musu, lecz dla własnych widoków próżności lub zysku, pochlebia i nadszkuje ciemnościom? Są to zaiste niedające się niczem zatrzeć wyższego wpływu popędy, głosy duszy, których ani żadne cierpienia, zniechęci i ostatnia nędza, ani uciechy i bogactwa, zbytki, wstęgi i wysokie urzędy zagłuszyć niezdolają, i które przy każdym zdarzeniu odezwią się i górę wezmą.

Bóg niebyłby nam nadał tak widocznych i silnych cech ojczystej, wyłącznej narodowości; niebyłby niemi nas, że tak powiem, napiętnował, gdyby niebyło w jego zamiarach ocalić tę narodowość od sponiewierania i zatrąty, i obronić ją przeciw obcym uciskom czy srogim i gwałtownym, czy powolnym i upartym. Ta widoczna wola Opatrzności powinna Polaków pobudzać i zapalać do pracy niezmordowanej, do zwyciężania zawał, do szukania dróg, na którychby, w różnych gałęziach postępu, mogli krajowi nieść pożytek i pomoc. Czyliż zgłębiając tę Boską wolę, nasza wolna wola niepowinna się ożywić i ukrzepić w dążeniu do drogiego celu? Czyliż, przy każdym dziele, w każdym zawodzie, w jakimkolwiek bądź położeniu i okolicznościach, niepowinno być dla nas pierwszą, ciągłą, świętą myślą i obowiązkiem, żebyśmy, bądź co bądź Polakami pozostali? Czemuż jest Polak, kiedy Polakiem być przestaje? Gorzej niżeli niczem! Bez gruntu i podstawy do działania, małoważony jeźli niewzgardzony od obcych, do których się wprasza i wciska, obrzydliwy dla swoich, których odstąpił, niezastłoni się żadnymi dostojenstwami, honorami i dostatkami od hańbiącej go nieczemności!

Pora terazniejsza, zachęcająca do spokojnych prac i usiłowań, ileż otwiera użytecznych zajęć i zawodów, szczególnie dla mających zasoby i ukształcenie potrzebne, byleby umieli użyć ich na dobro ogólne. Pobożne i dobroczynne zakłady; szkoły, nadzieja przyszłości; szkółki miejskie i wiejskie; przedsięwzięcia handlowe, przemysłowe, agronomiczne; wspieranie wydawnictwa i prac naukowych, literackich; szerzenie zbawienniej oświaty po wszystkich warstwach społeczności; w wyższych zaś zachęcanie przykładem do gospodarności, do oszczędności na potrzeby kraju, odprowadzanie od bezowocnych, zbytkowych i zgubnych wydatków; skierowanie młodzieży do obowiązków, do wiary, do moralności, do pracy i porządnego życia, — ileż to pięknych zajęć, prac ważnych, dążeń chwalebnych, przez które ci, co mają środki, wyższe serce i zdolności mogą zasłużyć na dobre imię i przewodnictwo w narodzie, jak niegdyś przodkowie zasługiwali na nie w swoim czasie!

Sądzę, że płeć piękna wiele u nas pomoże i zachęci do takiego popędu. Ona wszędzie, a zwłaszcza w Polsce,

zawsze przodkuje w sprawach szlachealnych, tam gdzie nie o sobie lecz o drugich trzeba myśleć, i coś z własnych wygod dla dobra wszystkich poświęcić. Kobiety mają więcej serca, więcej gorliwości bezinteresownej, niż my, z naszym zimnym, wazącym, rozumującym umysłem. Na matki, żony, siostry nasze najwięcej liczymy, że zbawienne usiłowania i dążenia dla dobra kraju, zaniedbane nie będą i pożądaną owoc przyniosą.

Przestańmy, Szanowni Panowie, oglądać się zawsze na zewnętrzne wypadki. Po co na nie czekać i niemi się tak troszczyć, kiedy, co dnia, tyle nad sobą i u siebie jest do roboty!

Każdy dzień sobie wystarcza, wyrzekła Przedwieczna Mądrość. Zróbmy tylko szczerze i z poświęceniem się co w dniu dzisiejszym jest możebnym, użytecznym, obowiązującym; każdy dzień następny wskaże nam, co znowu czynić będzie należało. Niemyśleliśmy tyle o przyszłości; będzie na to czas kiedy ona ierażniejszą się stanie. Przyszłość jest w ręku Boga; niech tylko podług jego natchnienia duch prawy, duch polski w piersiach nieskażonych dochowa się! To od nas zależy, i na to miejmy głównie, niezmordowaną, nieustanną bacność, a bez przerwy, gorliwie dopełniając licznych względem kraju i spółbraci obowiązków, zdajmy się cierpliwie i z ufnością na Opatrzność, która nasze posłuszeństwo Jęj okazane, nasze zasługi, usilne prace, poprawę siebie samych, wytrwałość w szlachealnych przedsięwzięciach niezawodnie nagrodzi!

Diennik la *Presse d'Orient* odebrał listy datowane z d. 28 marca a pisane wprost z *Tuabs*, z miejsca, w którym znajduje się obecnie oddział Polaków przybyły do Abazyi pod dowództwem Mehemed Beja i pułkownika Łapińskiego. Z listów tych następujące przytacza szczegóły:

« Mehmed Bej, pułkownik Łapiński i ich towarzysze byli oddawna oczekiwani w Abazyi. Przybycie ich miało wielki rozgłos w górach. Statek *Kangaroo* jeszcze nie był odpłynął, a już kilka tysięcy uzbrojonych Czerkiesów zgromadziło się w *Tuabs*. Przez ośm dni, oddział stał nad brzegiem morskim.

Mehmed Bej zajął się natychmiast przywróceniem zgody i dobrych stosunków między Sefer i Naib Paszami. Wiadomo że Sefer Pasza, jeden z dawnych przywódców Czerkassyi, wiele lat był internowany w Adrianopolu. Podczas ostatniej wojny z Rosyją, wysłany do Anapy, potrafił się utrzymać w północnej Abazyi. Zamożne plemiona Szapsig i Nalkoitz podlegały jako rozkazom; naczelnicy główniejszych rodzin szlacheckich w kraju są mu całkiem oddani. Nanieszczenie, wiek bardzo podeszły niedozwala mu używać z energią powagi, którą posiada. Naib Pasza tymczasem, należy do rzędu tych ludzi, jakich nieraz widzą kraje wschodnie i którzy zawiadają ludami, choć nikt ani pochodzenia ani przyczyny tej władzy wytłumaczyćby nie mógł. Jedenaście lat temu wystąpił on po raz pierwszy w górach Abazyi jako derwisz, z kijem w ręku. W krótkim czasie, chociaż obcy, nieznający nawet krajowego języka, potrafił znaczną część tych okolic uczynić sobie posłuszną i stać się groźnym dla sąsiadów. Za ostatniej wojny odbył podróż do Konstantynopola i otrzymał tytuł paszy. Obdarzony wielkim zmysłem organizacyjnym, naśladował pod pewnym względem Szamylą i utworzył oddział z tysiąca ludzi regularnego wojska, ślepo mu podlegających, i płatną milicją. Oparty na tę siłę wzbudza on ogromne poważanie w ludzie i wydaje zaciętą walkę zawiściom między szlachtą a *urdenami*.

Rzeczą jest widoczną, że los dalszych z Rosyją zapasów w tym kraju, zawisł przedewszystkiem od porozumienia się Sefera z Naibem Paszą. Pojął to od razu Mehmed Bej i w tym duchu zaczął działać. Skoro stary wódz czerkaski (Sefer) odebrał wia-

domość o przybyciu statku *Kangaroo*, wsiadł na koń i po pięciu dniach i tyluż nocach marszu stanął w obozie polskim. Odtąd nieopuścił już Mehemed Beja. Kilka dni później, Mehemed Bej z pułkownikiem Łapińskim i kilku oficerami udał się do Naiba Paszy i nakłonił go do pogodzenia się z Seferem. Wyznaczono dzień spotkania się, 5 kwietnia, Naib Pasza przyrzekł przybyć do obozu polskiego, dokąd zwołane zostały głowy różnych plemion, i tam dwaj nienawidzący się przedtem naczelnicy, mieli sobie uroczyste podawać ręce. Wszystko upoważnia nas do mniemania, że Sefer zgodzi się na zwierzchnictwo Naiba.

Oddział polski powiększa się z dniem każdym. Wielka liczba dezertów Polaków lub polskiego pochodzenia, zdaje się zostawać w niewoli u różnych plemion. Mehemed Bej zażądał ich wypuszczenia na wolność. Sefer i Naib Paszowie wydali bardzo surowe rozporządzenia w tym celu, i wyznaczili nadto osobnych *Kratibów*, którzy mają zwiadać każdą wieś i czuwać nad ściśłym wykonaniem rozkazu uwolnienia. Za każdego niewolnika odbierze jego właściciel trzydzieści rubli sr. wynagrodzenia; podobną zaś summę zapłaci za utajenie każdego niewolnika. Polacy, którzy się połączyli z Mehemed Bejem zaręczając, że liczba tych niewolników wynosi do 3,000. Jeden z nich, który się znajduje w *Tuabs*, jest młodym księdzem, skazanym przez rząd rosyjski na służbę wojskową w Kaukazie; uciekwszy z niej, przepędził dwa lata w najokropniejszej nędzy.

Po odpłynieniu parowca *Kangaroo*, brzegi były bardzo ściśle strzeżone. Statki rosyjskie krążą szczególnie między *Tinginskiem* a *Golowinskiem*, gdzie dawniej, tak w jednym jak drugim miejscu, były fortece moskiewskie. Nieraz statki przybływały się bardzo do brzegów; 2 marca, między innemi, parowiec rosyjski zdawał się chcieć zatrzymać pod *Tuabs*, ale wkrótce w dalszą się podróż puścił.

Tuabs leży nad małą zatoką, nad którą przedtem się wznosiła, zburzona dziś forteca rosyjska, *Weljaminowsk*. Osto kroków od brzegów widać sklepy z drzewa budowane; znaleźć w nich można płótno, sukno i inne artykuły, które Czerkiesi sprzedają w zamian za zboże, miód, stoninę i t. d.

KRONIKA.

Dziennik rosyjski *le Nord* z 2go maja, broniąc się przeciwko oskarżeniom dzienników austriackich: jakoby cierpkimi artykułami swemi, był głównym sprawcą oziębienia panującego obecnie między Rosyją i Austryją, przedstawia w kilku kolumnach położenie wzajemne tych dwóch mocarstw, dodając wyraźnie w końcu, iż opinia autora artykułu, jest zarazem opinią rządu rosyjskiego.

Podnosząc zarzut czyniony gabinetowi petersburskiemu, że wpływem swoim przyczynił się do zerwania stosunków między Austryją i Sycylią, autor artykułu tak się wysławia: «Od kongresu wiedeńskiego Austryja miała zawsze stałą podpórę w przyjaźni Rosyi, mianowicie ile razy ze strony Włoch groziło jej niebezpieczeństwo. Wiadomo było światu, że za Austryją stało wielkie mocarstwo wojenne, połączone z nią ściśłą solidarnością zasad i interesów. To przekonanie wzmacniało na zewnątrz pozycję i politykę dworu wiedeńskiego.

«Wypadki lat ostatnich upowszechniły w Europie mniemanie, że stosunki między Rosyją i Austryją odniosły cios śmiertelny, i że dawne dwóch tych państw przymierze, zerwanem zostało nazawsze! Przeciwnicy Austrii postanowili z tego korzystać. Nic w tém nie ma dziwnego. Ale niewłaściwie było kłaść ten wypadek na karb Rosyi.

«Trudne położenie Austrii w czasie wojny wschodniej dałoby może poniekąd usprawiedliwić jej ówczesne postępowanie, ale skoro nadzieja pokoju zabłysła, kiedy negocjacje stały się podobnemi, Austryja powinna była wszelkich dołożyć starań, aby wrócić do dawnych, przyjaźnych z Rosyją stosunków. Tymczasem stało się zupełnie przeciwnie. Dwór wiedeński usiłował jak najcięższe na Rosyją nałożyć warunki. W czasie układów i dyskusji artykułów traktatu, występował w pierwszym rzędzie między przeciwnikami Rosyi; tak jak i później, kiedy zaszły trudności z powodu tłumaczenia tychże artykułów. Co większa, dzienniki austriackie pierwsze objawiły to uczucie

nieubłaganej nienawiści i głębokiej nieprzyjaźni, panującej obecnie między Austryją i Rosyją.

«Gabinet petersburski doświadczeniem nauczony, widząc że owo dwudziestopięcioletnie przymierze z Austryją, oparte na tożsamości zasad, pokazało się złudzeniem, zaczął myśleć o interesach własnych i zbliżył się do dworu Sardyńskiego.

Z powyższych uwag, autor artykułu wyciąga następujący wniosek: «Dwa państwa sąsiednie i potężne mogą zawsze szkodzić lub pomagać sobie wzajemnie. Austryja dowiodła w czasie wojny wschodniej jak dalece może Rosyi szkodzić. Niechajże nie wątpi, że w zdarzonej okoliczności, Rosya potrafi oddać jej wet za wet. Od Austrii należy dać dostateczne dowody szczerości swojej względem Rosyi, aby ta wspaniałomyślnie o krzywdach doznanych zapomniała.»

— Donoszą z Królestwa o wykryciu ogromnych kradzieży przez urzędników komissaryatu rosyjskiego w czasie wojny wschodniej. Wyśledzono już defraudacye kilka milionów rubli srebrnych wynoszące. Wielu z podejrzanych lub winnych, wysławszając naprzód za granicę złe nabyte fundusze, sami za nimi pospieszyli. Wiadomo już oddawna, że Senator *Storozenko*, był Dyrektor spraw wewnętrznych w Królestwie, popadł był w niełaskę, za życia jeszcze *Mikołaja*, z powodu krzywdzących nadużyć i zdzierstw, których się w ciągu urzędowania swego dopuszczał. Żyd pewien, dawny wspólnik *Storozenki*, spowodowany zemstą czy wyrzutami sumienia, oskarżył go świeżo, równie jak pewnego pułkownika żandarmeryi, o skradzenie sreber należących niegdyś do generała *Paca*. Dla umorzenia sprawy, *Storozenko*, przez wpływ swoje, potrafił żyda wtrącić do więzienia, skąd miano go posłać na Sybir. Ale Żyd uciekł do *Gdańska* i wszystko wyznał przejeżdżającemu właśnie tamtędy *W. Ks. Konstantemu*. Nowe śledztwo nakazano z tego powodu, ale wiadomo dobrze, że takowe śledztwa w Rosyi nigdy do skutku niedochodzą.

— Donoszą z Tryestu 1go maja, że władze rosyjskie na Kaukazie aresztowały i wtrąciły do więzienia pewną liczbę *Muzułmanów* dowodzących *Szyrwańskimi* kozakami, a posądzonych o zdradę przeciwko carowi zamierzona. Pokolenia *Dagestanu* podległe *Szamyłowi* gotują się do zerwania istniejącego z Rosyją zawieszenia broni, w celu połączenia działań swoich z Czerkiesami.

— Rząd rosyjski zakłada w Astrachanie wielką fabrykę machin parowych dla okrętów wojennych mających powiększyć, i tak już silną flotę morza Kaspijskiego. Wszystkie ulepszenia we Francyi znane, będą tam wprowadzone. Niewiemy czyli się to Anglii podoba, ale to pewna że po wybudowaniu kolei żelaznych do *Teodozyi*, kilka tygodni czasu wystarczy Rosyi do zgromadzenia w Astrachanie sił dostatecznych do zagrożenia potędze angielskiej w Indjach, w pobliże których przewieść je łatwo zdolają okręty, które Rosya z niezmordowaną czynnością gromadzi na morzu Kaspijskiem. Tekroki dowodzące że Rosya wcale w Azji pobita nie jest, uderzyć musiały chyłrego naczelnika *Afganistanu*, *Mehemeda-Dosta*, który, podług ostatnich wiadomości, stara się jednać umysły panujących nad *Indusem* niechętnych wazalów Anglii, dla wybicia się z pod jej opieki, skoro ta wojną z Chinami zajęta będzie. W Indjach samych coraz nowe, w wojsku nawet, powstają przeciwko Anglii spiski podniecane zapewne głównie przez agentów moskiewskich, dobrze krajów tych świadomych. W wojsku chińskiem podobnie oficerowie europejscy, rossyianie, podług niektórych dzienników, organizują umiejętnie artylerję i fortyfikacye po europejsku ulepszają.

— Wspomniany dziennik *Le Nord* z 23 b. m., z powodu wypawy Polaków do Czerkassyi, oświadcza wręcz jakoby wiadomo było dostatecznie rządowi rosyjskiemu, iż projekt posiłkowania Czerkiesów w rozpoczętą świeżo walkę, oddawna był ułożony przez rządy nieprzychylne Rosyi. — Korzystając z osłabienia sił jej na morzu Czarném, które blokadę brzegów *Kaukazu* czyni prawie niepodobną, postanowiono dostarczyć góralom środków potrzebnych do prowadzenia wojny. Prócz *Kangaroo* inny okręt angielski *Entreprise*, miał wypłynąć prosto z Londynu na Kaukaz z amunicją i mennicą; równie jak trzeci który wiatry przeciwne zatrzymały na morzu *Marmara*. *Le Nord* wzywa gabinet angielski aby jawną protestacyą przeciwko tym działaniom, flagą angielską pokrytym, oczyścić się

z podejrzenia o udział w tych sprawach. Powiada dalej, że komisyja śledcza przez rząd turecki na żądanie Rossyi mianowana, dla wykrycia udziału jaki oficerowie tureccy mieli w tój wyprawie, składała się z prezesa i członków jawnie Czerkiesom przychylnych. Ani rząd angielski, ani turecki, nie dotąd na te skargi nieodpowiedział. Podziwiać istotnie trzeba naiwność wymagań tych ze strony Rossyi. Gdyby jej woli stało się zadosyć, Anglia i Turcyja, dwa mocarstwa najmocniej interesowane w utrzymaniu niepodległości Kaukazu, który de facto nigdy do Rossyi nie należał, powinnyby same pomagać do zajęcia tego kraju, głównie, jak teraz, zapory na drodze Carów do Stambułu i do Indyi. Dodajmy jeszcze do tego, że Anglia nigdy pretensyi rosyjskiej do panowania na Kaukazie urzędownie nie uznawała.

— Wybory na członków Dywanów czyli Sejmów w Księstwach nad Dunajskich zacząć się mają 15 maja. Przecławowania niezręczne władz mołdawskich, wymierzone w Jassach przeciwko stronnikom unii, dały sposobność rządowi rosyjskiemu wystąpienia w popularnej roli protektora narodowości Rumańskiej, która mu już nieraz tak wybornie posłużyła. Pan Buteniew odebrał rozkaz z Petersburga wezwania Wielkiego Wezyra, aby położył koniec nadużyciom Kajmakana swego w Jassach i zapewnił zupełną wolność wyborów. W tym celu także komisarz francuzki hr. de Tayllerand udał się do tój stolicy. Z drugiej strony dochodzą z Austrii zapewnienia, że Anglia, Turcyja i Austrija mają mocne postanowienie sprzeciwić się unii Księstw nadduńskich, bądź co bądź. Ten rozdział mocarstw interesowanych na dwa obozy, zaczyna tworzyć przyjaciół pokoju; i tak *Assemblée Nationale*, przewiduje ze smutkiem, że sprawa Rumunii może dać nowy powód do wojny europejskiej!! Dla nas okoliczność ta jest tylko świeżym dowodem, że wypadek ostatniej wojny w Krymie nierozwiązał ostatecznie żadnego z zadań, które mocarstwa sprzymierzone na Wschodzie sobie założyły. Rzecz wyraźnie nie jest ukończona.

— Od pewnego czasu dochodziły nas samych wieści o wzrastającej widocznie nienawiści ludu rosyjskiego przeciwko właścicielom ziemskim. Wiemy o rodzinach rosyjskich za granicą bawiących, które w skutek tego nieśmieją do domu powracać. Potwierdzenie tego znajdujemy w dzienniku *La Presse*, którego korespondent z Petersburga donosi pod dniem 11 z. m. co następuje: « Wiadomości z prowincyi z trudnością i nieczęsto do nas dochodzą, a tak są smutne, że nieśmiemy o nich wiele mówić. Głucha nienawiść chłopów przeciwko poddaństwu, i nadzieja lepszego bytu, którą w nich obudzono, codziennie się powiększa i coraz silniej objawia. Buntury bardzo są częste, niemało panów padło pod razami poddanych swoich, którzy oddziałami na dwory napadają, i to nie w celu zadowolenia zemsty lub nienawiści prywatnej, jak się to dawniej zwykle zdarzało.

« Rozpuszczone milicje (opołczenia) w liczbie 200 lub 300 tysięcy, przyczyniają się do szerzenia nieukontentowania. Żołnierze ci spodziewali się otrzymać wolność po dwóch latach służby; tymczasem wróciwszy do chałup swoich, znaleźli się niewolnikami tak jak przedtem, i zmuszeni są, jako tacy, do zwykłych pańszczyzn i prac niewolniczych. Spostrzegli się naturalnie, że los ich daleko jest smutniejszy od losu urlopników, którzy, podług prawa nowego, wolnymi są ludźmi. Ta nierówność obudziła między nimi wielką fermentacyja. Tak groźny stan rzeczy spowodował utworzenie komisyi specjalnej aby złemu zaradzić. Na czele jej był sam Cesarz, a składała się z W. Ks. Mikołaja, hr. Orłowa i Ks. Gorczakowa, tudzież wszystkich ministrów państwa. Chodziło o zdecydowanie: czyli poddaństwo chłopów miało być zniesione i w jaki sposób. Po kilku posiedzeniach stanęło na tém, że usamowolnienie chłopów miejsca mieć nie może.

« Duchowieństwo niższe jest także nadzwyczajnie oburzone z powodu prawa nowego, które wymaga pewnych nauk od kandydatów do stanu duchownego. Urzędnicy mniejsi skarżą się mocno na świeży ukaz, który szlachectwo przyznaje tylko samym Sztańskim siewietnikom, do których rangi mało który z urzędników dojść może.

« Jak widzimy, zarody niezadowolnienia wszędzie są posiane, i niezwykle wypadki pojawiają się od czasu do czasu. Zapewne że przesilenie nie jest jeszcze tak blizkiem, ale widocznie sym-

ptomy nowe pokazują się w tém cielem towarzyskiem, których kierunek oddał ludzie polityczni i przezorni śledzić powinni, bo dla nich zapowiadają one nową erę w Rossyi. »

— W przeszły piątek książę Danił oddał nakoniec urzędową wizytę Mehemed-Dżemil bejowi, ambasadorowi Porty otomańskiej w Paryżu. Krok ten zapowiadać się zdaje, że układy Czarnogórców z sułtanem dojdą wkrótce do końca, i że kraj ten pod opieką Turcyi odrodzony, otrząść się potrafi ostatecznie ze zgubnego protektoratu Rossyi. Pośrednictwem rządu francuzkiego przyczyniło się głównie do tój pożądaney zgody.

— W Galicyi rozpoczęło czynnie roboty około nowych fortyfikacyj, szczególnie w Krakowie. Gazeta kolońska donosi, że statut prowincjonalny dla Galicyi, przez lat tyle oczekiwany, ma być wkrótce ogłoszonym. Cesarz austriacki podpisać miał także nominacyja arcyksięcia Karola Ludwika, brata swego, na generał-gubernatora tój prowincyi.

Independence utrzymuje, że stosunki między Rosyją i Austryją, coraz bardziej się jątrzą. Świeżo jeszcze książę Gorczakow, minister spraw zagranicznych zapytany, czyli Rosyja podziela zdanie Austrii w zatargach między nią a Piemontem powstałych, miał odpowiedzieć w sposób, który żadną miarą gabinetu wiedeńskiego zadowolnić nie może.

— Ukaz d. 29 (17) listopada 1855 r. wydany przez cesarza Aleksandra, w 25tą rocznicę powstania listopadowego, zawierał niyb pewien rodzaj amnestyi, wyrażając w artykule 5tym: « Tych z pomiędzy będących rodem z Królestwa, którzy za przestępstwa polityczne wykryte po powstaniu, ulegli ciężkiej karze przez zesłanie do Syberyi, do robot w kopalniach lub na osiedlenie, bacząc na dobre sprawowanie się w ciągu cierpianej kary, pierwszych, jeżeli przebyli w robotach ciężkich nie mniej jak jedną trzecią oznaczonego czasu, uwolnić od takowych, a innym czas oznaczony skrócić do jednej trzeciej; z pozostających zaś na osiedleniu, tym, którzy nie mniej jak lat dziesięć przebyli w Syberyi i mają żony i dzieci, dozwolnić powrócić do kraju, lecz pod ścisły nadzór i bez odzyskania praw pochodzenia i skonfiskowanego majątku. » — Czytamy teraz w *Gazecie Rządowej Warszawskiej*, że na zasadzie tego ukazu, dozwolono powrócić do Królestwa Polskiego byłym przestępcom politycznym: Józefowi Babińskiemu, Józefowi Bereni, Andrzejowi Józefowi Majewskiemu, Kazimięrowi Masłowskiemu, Filipowi Kurkowi, Alojzemu Dębiakowi-Lapińskiemu, Józefowi Moszynskiemu, Piotrowi Płońskiemu, Maciejowi Strokoczyńskiemu, Władysławowi Więckowskiemu, Teofilowi Kownackiemu, Apolinaremu Kredowiczowi, Antoniemu Luboradzkiemu, Karolowi Podlewskiemu, Stanisławowi Nowakowskiemu, Piotrowi Janowskiemu i Aleksandrowi Preissowi; zaś Maxymiliana Cybulskiego uwolniono od robót ciężkich, z pozostawieniem na osiedleniu.

— Otrzymali pozwolenie powrotu do kraju, przebywający we Francyi wychodźcy polscy: Ostrowski Jan Euzebiusz, Gorzyński Hieronim, Dulemba Aleksander, Horain Michał, Plewiński Józef, Dąbski Eugeneusz, Chodkowski Jan, Malinowski Jan, Szczesniewski Jan, Rasz Józef, Reklewski Juliusz, Mogielnicki Adam, Stępowski Józef, Owczarski Antoni, Adamowski Józef, Jarociński Jan Nepomucen, Jarociński Cyprian, Stanisław Otkiewicz, Konstanty Otkiewicz, Pawłowski Józef, Stawski Wincenty, Rusiecki Karol, Stobiecki Konstanty, Nadołski Gabryel, Łypaczewski Ignacy, Stryjeński Paweł, Szałdajski Józef, Herasiński Ignacy, Herasiński Karol, Mazurkiewicz Józef; tudzież przebywający w Belgii Konstanty Artecki, i przybyły z Francyi do Księstwa Poznańskiego Ferdynand Dienheim Chotomski; również przebywający w Anglii Drodzowski Piotr i zamieszkały w Nicei, Kamiński Aleksander. — Ogółem dotąd 144.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.